Nr. 306 — We Lwowie Sobota dnia 4. Listopada 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 175.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od każdego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Listy polityczne.

IV.

Wiedeń 2. listopada.

(*,*) Wypadki prześcigają się. Każda chwila przynosi coś nowego. I nie wiem, czy w chwili, kiedy ten list drukować będziecie, postać rzeczy tak się nie zmieni, że będzie on anachronizmem. Ster wypadł dziś z rąk rządu. Ster objął parlament. Polityką prowadzą dziś trzy kluby. A zgoda, jaka w ich uchwałach objawiła się w negacji — poczyna przybierać pozytywny wyraz. Większość parlamentarna domaga się rządu parlamentarnego, rządu, któryby był jej wyrazem. Dotychczasowy rząd, po nad stronnictwami stojący, nie był rządem parlamentarnym. Parlament długo godził się z tem jarzmem, narzuconym mu z góry — dziś ocknął się i sam chce z łona własnego utworzyć rząd własny. Odtąd rzeczy przybrały wprost zmieniony kształt. Rozpoczyna się odyssea ministerjalna. Kiedyś historja opisze chwile, na które my dziś patrzymy, których niektórych świadkami, a czynnymi jesteśmy współpracownikami.

O reformie wyborczej dziś nikt nie mówi. Należy ona do spraw odłożonych. Na porządku dziennym dziś jest ustąpienie gabinetu, które, w chwili kiedy to piszę, jeszcze jest w toku — za chwilę może być faktem, ogłoszonym urzędownie.

Nie jest to rzeczą publicysty, rejestrować pogłoski. Jak liście wśród lotu w czasie burzy spadają jedna po drugiej, tworząc podściełisko liście, tak pogłoski polityczne, kombinacje parlamentarne, gabinety fikcyjne — zjawiają się polityczne niewiarybruchy.

Koncepcje dziennikarskie wysilają się na rejestrowanie faktów, których jeszcze nie ma. Tworzenie gabinetu jest w toku. Wszystko się robi, przygotowuje — nic nie ma pewnego. Przedewszystkiem jednak jest obowiązkiem publicysty z tego, co już się stało, wyprowadzić konsekwencje, pozostawiając przyszłości wypadki, które jeszcze do niej należą. Stało się zaś wiele. Stało się przedewszystkiem to, że raz na pierwszy w Austrji, odkąd w tym kraju istnieje życie publiczne, zrozumiano, że w formie rządu konstytucyjnego, opierając się o koronę i parlament, parlament decyduje o stanowisku ministerstwa, odpowiedzialnego przed parlamentem, że rząd, korona mianuje z łona większości parlamentu, że skoro ten rząd otrzyma wotum nieufności od parlamentu, ustąpić musi, że nowy rząd może i powinien być tylko nowym wyrazem nowej większości parlamentarnej. To zdawało się tak prostem, elementarnem pojęciem rządów konstytucyjnych, a jednak nigdy w Austrji nie było przestrzegane. I wyrobił się ten dziwny abusus parlamentarny, że przyzwyczajono się w Austrji z zachowania, z uchwał parlamentu nie wyciągać żadnych konsekwencyj, że zatem poszedł frazes o „rządzie ponad stronnictwami", a za tym frazesem fikcja odpowiedzialności ministrów tylko przed koroną, a nie przed parlamentem, fikcja, której zastosowanie pozwoliło na bagatelizowanie parlamentu, nie robienie sobie nic z jego uchwał, unikanie kwestyj gabinetowych, a gdy nawet uchwała parlamentu była dla rządu kłopotliwa i przykra omijanie jej za pomocą izby wyższej.

I doszło u nas było do tego, że parlament stał się pochyłą wierzbą, po której nietylko rząd, ale ostatnia koza z najzupełniejszą równowagą łazła.

Parlament zniżał się do poziomu maszyny ustawodawczej, zwoływanej dla zadośćuczynienia formie konstytucyjnej, a po za parlamentem stał rząd Jego Cesarskiej Mości, rząd, który sobie drwił z wszystkich i wszystkiego, rząd, który tylko tem różnił się od rządu absolutystycznego, że, robiąc sam, co chce i jak chce, cały ciężar odpowiedzialności za to, co robił i jak robił, zwalał na parlament.

Była to niebezpieczna droga, na którą wszedł rząd austrjacki — droga dyskredytowania parlamentaryzmu. Prowadziło to prosto do monarchji absolutnej. I nie dziwić się, że nigdy ten parlament, pełen wewnętrznej rozterki, rozszczepiony narodowościowo i politycznie, nie zdobędzie się na akt woli, któryby zakreślone konstytucją przypomniał rządowi granice: póty — nie dalej.

Można nad tem ubolewać, albo z tego szydzić, ale nie można temu zaprzeczyć, że popęd samozachowawczy, że obawa o własne istnienie, że ten najegoistyczniejszy motyw poruszył ten bezsilny parlament, iż się porwał do czynu, obruszył się, pogodził się z sobą, poczuł swą siłę i, jak olbrzym, stanął nagle w całej swej silnej postaci, rządowi posłuszeństwo wypowiedziawszy.

Jest w tem ironja losu, że dopiero reforma wyborcza była w stanie tę regenerację wewnętrzną do skutku przeprowadzić, że ani podwyższenie podatków, ani waluta, ani budżet, ani żadna z narzucanych mu reform wojskowych do tego aktu samopoznania nie przyczyniły się w niczem.

Jest i potwierdzenie psychologicznego doświadczenia, że altruistyczne uczucia nie mogą stanowić tak silnych podniet działania, jak uczucia egoistyczne, że syty głodnemu nie wierzy, że dopiero na własnej skórze zrobione doświadczenie przemawia do przekonania. Jakkolwiekbądź jednak i choć nad tem ubolewamy, że dopiero reforma wyborcza stała się ostatecznym bodźcem do obudzenia uśpionego olbrzyma, witamy to obudzenie, witamy jako uzdrowienie naszych stosunków politycznych.

Jest to w każdym razie niezwykłe zwycięstwo parlamentu nad rządem, które po raz pierwszy w Austrji odbyło się w tak ściśle parlamentarnym zwyczajem zakreślonych granicach.

Jest to zwycięstwo tem doniosłejsze, że odniesione nad gabinetem najsilniejszym, jaki w Austrji rządził, najbliższym korony. Kto okiem nieuprzedzonego spostrzegacza śledził rozwój życia publicznego w ostatnich latach w Austrji, kto widział niesłychaną przewagę, jaką wypadki i okoliczności nadały rządowi nad parlamentem centralnym i nad sejmami krajowemi, kto czuł tę słabość, tę bezsilność wszelkiej inicjatywy parlamentarnej, kto rozumiał tę pogardę, jaka w przysłowiowem w „*Durchfretten*", w owem „jakoś to będzie," byle dziś, jutro Pan Bóg pomoże, leżała, tę otchłań lekkomyślności, która stąd przegląda, tę demoralizującą siłę, która udzielając się z najwyższego miejsca, biegła po dobrych przewodnikach, aż do rządu krajowego, aż do ostatniego starostwa — ten zrozumie jakie znaczenie ma ocknięcie się parlamentu, ujęcie steru w dłonie i męskie postanowienie takiego rządu, jakiego my sami chcemy i na jaki nas stać.

Czy ten, który przyjdzie będzie nim, przyszłość okaże. Między 8. a 13. listopada rzecz będzie zdecydowaną.

Dziś to jedno ma być pewne, że nim nie będzie wnuk osławionego smutnej pamięci pogromcy rewolucji wiedeńskiej z r. 1848. Uważam tę kandyturę za niemożliwą — była zaś bardzo bliską — bliższą, niż się spodziewano.

Od dziś dopiero można powiedzieć, że nie bezpieczeństwo usunięto. Powiadam niebezpieczeństwo. Bo choć dla szanownego księcia mam wiele szacunku, jako dla osoby — mniemam, że rozumiał on dobrze, że samo brzmienie nazwiska — na dziś — jest niemożliwe.

I wielkie to uspokojenie, że ster rządów nie przejdzie w takie ręce i że gabinet przyszły nie będzie miał takiej nazwy.

Byłaby to najczystsza reakcja.

Powszechnie mówią, że i czeski namiestnik nie jest możliwy — może tedy trzeba będzie szukać Sobieskiego we Lwowie.

Reskrypt Bossego.

Oficjalne dzienniki niemieckie doniosły już, że pruski minister oświaty Bosse wydał reskrypt, według którego seminarzyści polskiej narodowości w szkołach normalnych mają także pobierać naukę religji w polskim języku, aby się wprawiać do tego, aby dzieciom polskiej narodowości religję wykładać w języku ojczystym. Obok tego rozporządza minister oświaty w swym reskrypcie, ażeby seminarja w polskich dzielnicach przyjmowały więcej, niż dotychczas, uczniów polskiego pochodzenia, ażeby tym sposobem zapobiedz brakowi nauczycieli elementarnych Polaków, jaki się obecnie dotkliwie uczuć daje w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Prasa poznańska z uznaniem i z zadowoleniem wita reskrypt ministra Bossego w nadziei, że konsekwencje, jakie się z tego rozporządzenia same przez się wysnuwają, w praktyce także urzeczywistnione zostaną.

Zdaje się, że minister Bosse, mimo nawoływań szowinistycznej prasy niemieckiej, dodającej mu zachęty do wytrwania w dotychczasowym systemie, przyszedł do przekonania, że system ten jest błędny i nawet do zamierzonego celu nie prowadzi.

Ważną jest okolicznością, — pisze *N. Ref.* — że reskrypt ten, dający Polakom rzekome ustępstwa, zawiera zarazem uroczyste przyznanie ze strony urzędowej, że w dzielnicach polskich czuje się brak polskich nauczycieli ludowych. Brak ten powstał skutkiem wadliwego i niedorzecznego systemu wydalania nauczycieli Polaków do prowincyj zachodnich, gdzie obok osobistej przykrości i towarzyskiego odosobnienia doznawali także nie małego utrudnienia w swym zawodzie. A przytem specjalne popieranie nauczycieli niemieckich w dzielnicach polskich i udzielanie im osobnych zapomóg i stypendjów było tak dotkliwą krzywdzącem dla Polaków, że dziwić się nie można, iż w ostatnim czasie coraz mniej garnęli się do zawodu nauczycielskiego, w którym czekało ich takie upośledzenie. To też skreślenie odpowiedniego kredytu budżetowego powinno być prostą konsekwencją ministerjalnego reskryptu.

Pocieszającem jest także rozporządzenie reskryptu, aby uwzględnić w zabawach uczniów język i właściwości polskie, a także pielęgnować polski śpiew kościelny. Dotychczas bowiem zaniedbywanie tak właściwych środków pedagogicznych było rażącą anomalją.

Prasa poznańska, przyznając niemałe znaczenie rozporządzeniu ministerjalnemu, słusznie podnosi, że rząd powinien się zdecydować koniecznie jeszcze na krok jeden, mianowicie na zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka polskiego, gdyż bez tego wszelkie ustępstwa w tej dziedzinie są w istocie rzeczy iluzoryczne.

W każdym razie w obu rozporządzeniach ostatniej chwili: w rozporządzeniu o powierzeniu księżom przewodnictwa w dozorach kościelnych i w obecnym reskrypcie ministra Bosse'go upatrywać można pierwszy krok ku spełnieniu zobowiązań, podjętych przez rząd w toku tajnych rokowań z Kołem polskiem przed głosowaniem nad przedłożeniem wojskowem.

O seminarjum kieleckiem.

Z Kielc donoszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 27. z. m.:

W miesiącu lipcu wypuszczono z cytadeli warszawskiej trzech księży profesorów: Bochnię, Senko i Sławetę; przed kilku dniami uwolniono czwartego, ks. Gruszczyńskiego; pozostają zatem jeszcze w więzieniu księża: Frelek, Prawda i Sawicki. Ks. Gruszczyńskiego uwolniono z powodu choroby i leży w szpitalu kieleckim; Ks. Senko pozostaje w Kielcach, dwaj inni na wsi. Ks. Prawda w cytadeli warszawskiej leży chory; od czasu do czasu krew pokazuje się ustami. Uwięzieni nie skarżą się na przykre obchodzenie, wolno im mieć brewiarz i otrzymują książki do czytania.

Co do kleryków, to oprócz dziesięciu, których jenerał gubernator ostatecznie usunął na zawsze od stanu duchownego, wszyscy inni znaleźli miejsce w seminarjach duchownych w Królestwie Polskiem. Z tych, którzy byli na ostatnim (piątym) kursie, dwóch miało święcenie djakonatu przed katastrofą (Stan. Witek i Fr. Sójka); jednemu biskup udzielił to samo święcenie w maju r. b. (Fr. Plenkiewiczowi), a we wrześniu r. b. wyświęceni zostali: Konstanty Aksamitowski na subdjakona (10. września), Fr. Nowakowski i Teofil Zawartka na djakonów (17. września). Na dziesięciu zatem alumnów z ostatniego kursu, trzech wydalono: pp. Ludwika Pogłódka, Pawła Frelka i Wład. Zielińskiego — nie wiadomo, za co. Akta śledcze całej sprawy podobno oddano już prokuratorowi warszawskiej izby sądowej.

W seminarjum, jak już wiadomo, ulokowano biuro zjazdu sędziów pokoju, biuro komisji włościańskiej i archiwum. Mieszka także jeden ksiądz (Bojarski), któremu powierzono bibljotekę. Podczas rewizji w marcu r. b. żandarmi wszystko tam poprzewracali do góry nogami; książek znaczną liczbę przewieźli do Warszawy, teraz napowrót je odsyłają. Odsyłają także z Warszawy wszystkie listy i notatki, zabrane klerykom. Są one ułożone w największym porządku, poukładane według kursów, do których klerycy należeli. Ksiądz biskup oddaje każdemu, co do nich należy.

Wieści chodzą, jakoby seminarjum niezadługo miało być na nowo otwartem. Opierają je na tem, że gdy jedna z dykasteryj, w gmachu seminaryjnym ulokowanych, zapytała odnośną zwierzchność, czy warto robić potrzebne dla niej przeróbki? — otrzymała odpowiedź przeczącą. Co do nas, nie przypisujemy tej odmowie znaczenia, jakie chcą jej nadać optymiści. To prawda, że gdyby z Petersburga nakazano seminarjum napowrót przed upływem lat czterech otworzyć, jenerał gubernator Hurko, na którego żądanie instytucję zamknięto, nie poda się do dymisji; jednakże w Petersburgu będą mu tej kompromitacji oszczędzać i przed oznaczonym terminem otworzyć nie dozwolą. Samo umieszczenie różnych biur rządowych w gmachu seminaryjnym, dokonane z polecenia jen.-gubernatora, ma na celu utrudnić przywrócenie seminarjum.

Wystawa w listopadzie 1893 roku.

Wielce łaskawą jest jesień tegoroczna dla robót na placu wystawowym.

Dzięki tedy tej okoliczności, jak również nie umniejszaniu nawet na chwilę sił pracujących, poważne dzieło posuwa się nieustannie naprzód, napawając wszystkich niepłonną nadzieją, iż dzień otwarcia 1. czerwca 1894 roku, będzie też dniem rzetelnego tryumfu!...

Jako najbardziej pocieszający objaw uważać należy rozwiniętą szeroko gorliwość w stawianiu pawilonów prywatnych. Zapowiadano je prawie wszystkie pod listopad... u nas jednak od obietnic do czynu droga zazwyczaj śliska i daleka. Tymczasem, jakby na dane hasło, zakrzątnięto się niemal równocześnie na całem polu i oto w oczach powstają mury rozlicznych budowli, na popis ziemian i przemysłowców przeznaczonych.

Gdyby tak nieco więcej słońca, zieleni, barwnych opon i sztandarów, więcej tłumu i gwaru — a mielibyśmy w przybliżeniu obraz przyszłorocznego turnieju.

Przejdźmy się na krótko po arcymalowniczem wzgórzu.

Oto pawilon hrabiny Mierowej, mający pomieścić bogactwa Kamionki Strumiłowej. Dalej towarzystwa dla handlu i przemysłu stroi się wdzięczną kopułą. Tu fundamanta pawilonu okocimskiego, w którym p. Götz przedstawi uprawę nektaru Gambrynusa, a przedstawi wyjątkowo świetnie dzięki ramom rysunku Prylińskiego, w stylu staro gdańskim utrzymanym.

Dźwiga się już od ziemi pawilon Związku stowarzyszeń. Budowę fundamentów pod pawilon arcyksięcia Albrechta dla rozszerzenia murów przerwano. Natomiast szkielet Krzeszowickiej budowli gotów. Smukłe jego wieżyczki strzelają wysoko w niebo. Projektował je architekt Gorgolewski.

Z trzech pawilonów szkolnych, pawilon hrabiego Badeniego ma się ku końcowi; dach jego pokrywają kolorową dachówką.

Zaznaczyć tu jeszcze musimy postęp w robotach około pawilonu miasta Lwowa, dalej rekonstrukcję tak zwanej restauracji Krasiczyńskiej, oraz początek robót cukierni p. Szolca.

W panoramie ukończono roboty ciesielskie. Dziennikarski pawilon ma już schody i podłogi. Pawilon architektury otrzymał tynk wewnątrz.

Gmach przemysłu bliski jest końca. Za dwa tygodnie nastanie tu aż do wiosny spokój i cisza. Podłogi dane będą w kwietniu. Roboty malerskie podjęto na nowo.

Wieża wodna sięgnęła ostatniego metra muru. Sala koncertowa wspina się już pod dach... Fundamenta pod olbrzymią halę maszyn gotowe będą daiś jutro.

W pawilonie rolnictwa kończą już ściany. Leśnictwo i łowiectwo stanie też niedługo. Około etnografji znoją się huculi z pod Kossowa, w liczbie pięciu.

P. Röhring przystąpił do sadzenia nowych partyj drzew; główny inżynier wystawy hrabia Łubieński ukończywszy przytrudne roboty ziemne, wziął się do uporządkowania dróg przed nadejściem zimy...

Przed nadejściem zimy — ależ i tę groźną u nas zazwyczaj porę roku zamierza dyrekcja wykorzystać, nie przerywając toku prac pod dachem i sztucznemi nakryciami, a rozpraszając wczesny zmrok snopami elektrycznego światła!...

---

125)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Juan rzucił pióro i schwycił papier, chcąc go podrzeć w kawałki.

Wtedy podprokurator wyjął również z kieszeni jakiś papier.

— Zaczekaj pan — zawołał, powstrzymując go za rękę. — Papier, który tu widzisz, jest mandatem, wydanym przeciwko tobie, roskazem aresztowania pana, gdziekolwiek byś się znajdował.

Juan zagryzł do krwi usta.

— Co mi pan gwarantujesz w zamian za moje wyznanie? — zapytał.

— Pańską wolność przez dwadzieścia cztery godzin.

— Zgoda.

— Pisz pan i następnie spiesz się. Pociąg do Hawru wyrusza dziś wieczorem... Jutro rano wsiądziesz pan na statek... uciekaj.

Juan przytłumił westchnienie, wziął pióro, położył datę i podpisał: Jan Maurycy."

Fernand pochylił się nad papierem, przeczytał cały akt zwolna, złożył i schował do kieszeni.

— Słowa mego dotrzymam — odezwał się — i z mojej strony nie potrzebujesz pan niczego się obawiać. Tajemnicy z Los Santos nie zdradzę, lecz inne mogą być również niebezpieczne dla pana, zatem radzę się spieszyć i coś postanowić...

Była zaledwie godzina druga. To, na cośmy długiego potrzebowali czasu, aby opisać, odbyło się w niespełna godzinę.

Juan usłyszał słowa, wyrzeczone przez admirała do Joanny:

— Perina nie żyje!

Zatem sądził, iż Joanna czuwać będzie przy niej i tam ją niezawodnie znajdzie.

Większa część jego pieniędzy ginęła dla niego, pozostało mu jednak jeszcze dosyć, aby gdzieindziej nowe zacząć życie, używając w spokoju owoców swoich zbrodni.

W tej chwili zajęty był jedynie myślą o Joannie. Nie wątpił, że go kiedyś kochała, lecz jakie dziś miała dla niego uczucie, nie wiedział i to go właśnie niepokoiło.

Pragnął, aby ona jedynie mu pozostała, wierzył również w to, że jeżeli go tylko ujrzy, to się niezawodnie zgodzi na ucieczkę z nim, wzruszona jego prośbami.

Musiał próbować zmiękczyć jej serce, ten skarb najdroższy dla niego, którego nie oddałby nikomu. Czuł się silnym i nieustraszonym na wszelkie burze losu, byle tylko ją zachować przy sobie.

Groźby i odkrycia przeciwko niemu zaledwie go cokolwiek wzruszyły. Miał siłę, aby im stawić czoło, Prokuratorzy i sędziowie całego świata nie obchodzili go wcale, lecz bał się tylko jej sądu.

Kiedy przebudził się ze swego rozmyślania, był sam. W salonie nie było nikogo.

Wtedy powstał, otworzył drzwi do pokoju japońskiego w nadziei, że Joannę tam odnajdzie. Zamiast niej, stanął przed nim jakiś człowiek i zatrzymał go ruchem ręki.

Człowiekiem tym był pan Vitray.

— Czekałem, aż pan sam pozostaniesz — odezwał się marynarz. — Proszę zostać, mam z panem słów kilka do pomówienia.

XLIX.

Prośba matki.

Admirał posiadał niewzruszone zasady uczciwości i honoru, jednakże czuł się zdjętym litością w obecności tego wielkiego zbrodniarza, którego znał wszystkie winy.

Widział go wzrastającego bez rodziców, bez przewodnika, przyprowadzonego do rozpaczy niesprawiedliwością innych względem niego, w otwartej walce ze społeczeństwem, na które mógł się tylko żalić, a z którem walczył zaciekle.

— Panie — odezwał się admirał — mam przykrą misję do spełnienia. Dałem słowo moje i dotrzymać go muszę... Wszak nie znasz pan nazwiska swego ojca?...

— Czy masz mię pan objaśnić o nim?...

— Być może...

— Wolałbym o tem się nie dowiedzieć.

— Dla czego?...

— Są ludzie, których musimy nienawidzieć.

— I pan go nienawidzisz?...

— Śmiertelnie.

Admirał nie wiedział, co na to odpowiedzieć.

— Mówiłeś admirale o jakiemś jeszcze zobowiązaniu? — zapytał po chwili.

— Rzeczywiście.

— Jakiem mianowicie?

— Aby panu dopomódz, jeżeli to możebne.

— A widzisz pan, że te papiery od Piotra muszą pochodzić... Biedny człowiek myślał o mojem ocaleniu, on jeden mógł się mną interesować. Rzucił mnie pośród niebezpieczeństwa, lecz jednocześnie poszukał wybawcy... i zwrócił się o to do pana:

— Niczego nie oszczędzę, aby przyjść panu z pomocą... Mój majątek i osoba moja są do pańskiej dyspozycji.

— Dziękuję panu, admirale.

— Przyjmujesz pan?

— A to na co?

— Możesz się dostać do Anglji... Ameryki... Jeżeli potrzeba na to sto lub dwa kroć sto tysięcy franków, daję je panu.

— Czyż nie mam szanownego ojczulka, aby mi dopomógł, kiedy go odzyskałem?... Zresztą powiedziałem już panu... jestem bogatym...

— Masz źle nabyte pieniądze, zabrane za krew przelaną. Takie życie musi być straszliwą zmorą?

— Jak wiele innych Walka o byt podobną jest do każdej bitwy... Trzeba zwyciężyć... Myśmy też zwyciężyli... Prowadziłem świetnie życie, błyszczałem w świecie, szczęśliwy, zazdroszczono mi i pochlebiano zarazem... a miljonowy pan, nieposzlakowany urzędnik, okryty poważaniem i zaszczytami nie wahał się oddać mi ręki swojej córki... Miałem chwilę tryumfu! Teraz nadeszła godzina odwetu... chwilowe zaćmienie mej szczęśliwej gwiazdy... która zabłyśnie na nowo... Obecnie jestem pod zarzutem zbrodni morderstwa... i różnych, innych okropności... grożą mi więzieniem!...

Nagle porzucił ton szyderczy, wybuchając straszny wściekłym gniewem.

— Czy to ja winowajca? — Nie! Stokroć nie! Co winno niewinne, opuszczone dziecię, które o świat nie prosiło, rzucone na los szczęścia w grono nędzników? Jest on jak statek bez steru puszczony na burzliwe fale morskie. Posługuję się tem porównaniem, gdyż mam przed sobą marynarza. Cóżeś pan chciał, aby się ze mną stało? Płynąłem na los szczęścia. Jakaś stara kobieta wychowywała mnie do lat pięciu. Od tej chwili byłem pod wyłącznym kierunkiem mistrza, którego poznałeś, admirale, lecz który posiada złowrogą i przewrotną duszę, jakiej spotkać trudno.

Admirał przerwał.

— Mówisz pan o starym nauczycielu?

— O nim samym.

— Mów pan dalej.

Juan mówił ze wzruszającem uniesieniem.

— Piotr jest trucizną! Był kiedyś zdeptany niemiłosiernie przez człowieka, którego nazwiska nigdy mi nie wyjawił i dobrze zrobił, gdyż byłbym źle posłużył do jego zamiarów. Nie można się gniewać na żmiję, co nas kąsa nadeptana, tak i jemu nie można się również dziwić, to jego jedyna broń. Ten drugi powinien się był strzedz, pamiętać, że bogatemu być dobrym jest tak łatwo, ma tyle na to sposobów. Dlaczego robił źle? Dlaczego rzucił na pastwę uwiedzioną przez siebie dziewczynę i jej nieszczęśliwe dziecię? Postąpił, jak ci służalce, co uwodzą biedne dziewczęta w ich izdebkach na poddaszach kamienic, a potem zmieniają służbę i dalej prowadzą niegodne rzemiosło.. Lecz ci ludzie są do pewnego stopnia wytłómaczeni, admirale! Są to biedaki, którym mała istotka zawadzałaby w życiu, ciążyła na ich szczupłym budżecie... a potem, czyż oni mają właściwe pojęcie obowiązku, cnoty.. Ale tacy poważani urzędnicy, bogacze miljonowi, jak Colombey, co mogą znaleźć na swoją obronę? Co dla niego znaczyło kilka biletów tysiącfrankowych mniej lub więcej! Jak mógł na chwilę zwątpić o uczciwości biednej dziewczyny, którą wywiódł z domu, gdzie na chleb zarabiała. Jak mógł wypędzić nieszczęśliwą po trzech latach pożycia prawie małżeńskiego... i to jedynie dlatego, że mu stawała na przeszkodzie do bogatego ożenienia. Czy nie składał jej kiedyś przysiąg uczciwego przywiązania. Tu są one, możesz je pan przeczytać admirale, błogosławić będę Piotra, że mi je dał do przeczytania, będę błogosławił za to, że się mści za nas, za moją matkę! Mojemi zbrodniami będę się głośno szczycił, aby tem bardziej poniżyć mego nikczemnego ojca, którym się brzydzę. Opowiem panu moją ostatnią podłość... Tak, jestem zbrodniarzem, złodziejem i zaraz się pan przekonasz, że zrobiłem coś daleko więcej gorszego jeszcze. O! jakżebym chciał, aby ten człowiek tu był i mnie słyszał!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

✝

JAN MATEJKO.

Gdzie Matejko ma być pochowany?

Pytanie to już dziś, gdy zwłoki mistrza ledwo od kilkunastu godzin spoczęły na marach śmiertelnych, poważne w szerokich kołach budzi wątpliwości.

W pierwszej chwili wyłoniła się myśl pochowania Matejki w grobie zasłużonych „na Skałce", myśl — jak zaraz wykażemy — niebardzo szczęśliwa.

Przedewszystkiem sam zmarły, którego wola w pierwszym rzędzie winna być braną w rachubę, czuł jakąś dziwną, nieprzepartą niechęć do tego miejsca wiecznego spoczynku, niechęć, z którą się za życia nietylko nie ukrywał, ale nawet wielokrotnie dał jej wyraz, objawiając w swej skromności życzenie, by go pochowano na cmentarzu krakowskim.

Lecz cmentarz krakowski to przecie nie miejsce, w którem miałyby być złożone doczesne szczątki jednego z największych genjuszy polskiego narodu, najwspanialszej gwiazdy, świecącej na firmamencie polskiej sztuki, męża, którego sława rozbrzmiewa wśród wszystkich ludów cywilizowanych, którego dzieła rozniosły imię nieszczęsnej Polski po całym świecie, przypominając zdumionym niemi narodom, że nietylko „Jeszcze Polska nie zginęła!", ale owszem żyje pełnią sił i posiada warunki do życia, do rozwoju!

Nie! Matejko nie może być pochowanym na cmentarzu krakowskim!

Gdzież więc?

Z głębi przekonania naszego, pewni, że w całym kraju znajdziemy gorące i powszechne poparcie, rzucamy myśl złożenia doczesnych szczątków mistrza w grobie królów naszych na Wawelu.

Tak! Na Wawelu! W tej skarbnicy najdroższych nam popiołów, w tym Panteonie naszym, w którym na wieczny sen składał naród przez wieki ciała władców swoich, a potem swych największych książąt i mocarzy ducha, w tem uroczysku zmarłych, w którem dzieci Polski sił do życia nabierają, w którem uniesione myślą ku zawartej w tych grobach przeszłości swojej, tak pięknej i tak wielkiej, czerpią otuchę i wiarę w przyszłość, tam obok największego naszego wodza w sukmanie, Kościuszki, obok księcia poetów naszych, Mickiewicza, niech spocznie także na wieki nasz największy mistrz pendzla, podobny tamtym mocarz ducha, Jan Matejko.

Wiemy o tem, że myśl, rzucona przez nas, jest bardzo śmiałą, ale powtarzamy, w wypadku tym liczymy na poparcie całego kraju, wszystkich jego warstw, wszystkich stanów, bez różnicy przekonań i zapatrywań. Że na to poparcie liczyć mamy prawo, dowodem tego wieści, jakie doszły nas dziś rano, a które poniżej podajemy, że mianowicie prawie równocześnie z nami, myśl pochowania Matejki na Wawelu podjęły dwie tak poważne instytucje, jak lwowskie „Koło literacko-artystyczne" i „Lwowska reprezentacja Towarzystwa sztuk pięknych".

* * *

Z powodu śmierci Matejki powiewa z gmachu politechniki na znak żałoby czarna chorągiew. Rektorat szkoły politechnicznej wysłał do rodziny, szkoły sztuk pięknych i miasta Krakowa, następujący telegram kondolencyjny:

„Na wiadomość o śmierci Matejki zapłacze cała Polska, którą mistrz odradzał, podnosił na duchu, głosząc jej sławną przeszłość w genjalnych obrazach. Politechnice, w smutku pogrążonej okropną wieścią, zostawił mistrz w szeregu obrazów z rozwoju myśli i pracy technicznej trwałą pamiątkę, która tak świetnie zdobi naszą aulę. Patrząc na nie, czerpie i czerpać będzie politechnika miłość swej pracy w usługach ojczyzny. Niech to zapewnienie trwałej i wdzięcznej pamięci o Mistrzu, będzie przynajmniej słabą pociechą dla rodziny, szkoły i miasta w ich ciężkim bolu."

* * *

Z powodu zgonu mistrza Matejki, powiewa od wczoraj żałobna flaga na ratuszu. P. prezydent wystosował telegram kondolencyjny do rodziny i zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej na piątek, na godzinę 7. wieczorem, celem naradzenia się, jak uczcić pamięć zgasłego mistrza.

* * *

Koło literacko-artystyczne we Lwowie wysłało telegram kondolencyjny do rodziny ś. p. Matejki następującej treści:

„Koło literacko-artystyczne we Lwowie odczuwając boleśnie wraz z całym krajem śmierć wielkiego obywatela, mistrza Jana Matejki, przesyła rodzinie zmarłego wyrazy głębokiego współczucia".

Zarazem w myśl życzeń literatów i artystów lwowskich postanowiło „Koło" wysłać deputację do Wydziału krajowego (ponieważ pogrzeb ma być urządzony na koszt kraju) z prośbą aby zwłoki mistrza Matejki zostały pochowane na Wawelu.

* * *

Reprezentacja lwowska Tow. przyjaciół sztuk pięknych deleguje na pogrzeb Matejki dwóch swoich członków, którzy powiozą wieniec i oświadczyła się na wczorajszem posiedzeniu za pochowaniem zwłok Mistrza na Wawelu. — W piątek w sprawie pogrzebu Matejki posiedzenie nadzwyczajne artystów-malarzy i rzeźbiarzy w kancelarji Reprezentacji, pod przewodnictwem Karola Młodnickiego.

* * *

O ostatnich chwilach Matejki czytamy w *Czasie*: Oddawna było wiadomem, iż Matejki zdrowie jest podkopane i że cierpi dotkliwie na wrzody żołądkowe. Choroba potęgowała się często tak dalece, że mistrz zgoła przyjmować nie mógł pokarmów. Mimo to nie opuszczała go wśród najdotkliwszych cierpień pogoda ducha; mimo to nie wypuścił pendzla z dłoni i niedawno jeszcze donosiliśmy, że przystąpił do pracy nad obrazem historycznym, mającym przedstawiać wielką dziejową chwilę „Ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej". Ostatni pobyt w Karlsbadzie podniósł siły i polepszył zdrowie Matejki o tyle, iż z otuchą można było spoglądać w przyszłość i żywić nadzieję, że niejedno jeszcze nieśmiertelne dzieło wyjdzie z jego pracowni w Szkole sztuk pięknych.

Bliskiej katastrofy nic nie zapowiadało. W uroczystościach otwarcia teatru naszego brał jeszcze udział, a nawet przybył z córką na pierwsze przedstawienie. W ostatnich dniach, w poniedziałek jeszcze pracował i o godz. 5. powrócił do domu z tej szkoły, w której dnie całe przepędzał. Wtedy uczuł pewne pogorszenie zdrowia i w skutek tego przybył dr. Surzycki, lekarz ordynujący, który otaczał mistrza niezrównaną opieką lekarską. Choroba szybko postępowała; w nocy z wtorku na środę wezwany był do ciężko chorego prof. Rosner, a w dalszem konsyljum lekarskiem uczestniczyli pp.: prof. Głuziński, prof. Pareński i dr. Paszkowski. Zebrała się też rodzina około łoża chorego.

W nocy z wtorku na środę powtarzały się krwotoki chorego. Uczuł on sam, że stan jego jest groźny i polecił poprosić do swego łoża kapłana z Przenajświętszym Sakramentem. Rodzina pragnęła zawezwać spowiednika, który był doradcą duchownym Matejki od lat szeregu, było to jednak niemożliwem, z powodu groźnego niebezpieczeństwa. Zawezwano więc ks. Krupińskiego, wikarjusza kościoła Marjackiego. Zaopatrzył on gasnącego mistrza na drogę wieczności i wezwał obecnych do modlitwy. Wtedy spokojnym, wyraźnym głosem rzekł Matejko: „Boże zbaw Ojczyznę moją i błogosław dzieciom moim." Po tych słowach skonał, we środę o godzinie 3. po południu na rękach rodziny, z którą się poprzednio pożegnał i którą pobłogosławił.

Wieść żałobna rozbiegła się szybko po mieście i całej Polsce, budząc wszędzie najgłębszy żal i smutek. O śmierci mistrza zawiadomiono marszałka krajowego ks. Sanguszkę. Poczem rodzina wraz z p. sekretarzem Gorzkowskim zająć się musiała smutną koniecznością obmyślenia pogrzebu ukochanych zwłok. Stosownie do polecenia rodziny, wybito kirem cały pokój w kamienicy przy ulicy Florjańskiej, gdzie mistrz urodził się i umarł i przybrano zielenią, kwiatami i światłem. Zwłoki, przybrane w czamarę, stosownie do objawionego życzenia zmarłego i złożono na katafalku. Maskę pośmiertną zaraz po zgonie zdjął rzeźbiarz p. Jan Tombiński. Zarządzenia te rodziny nie przesądzają ewentualnych uchwał rady miejskiej lub Wydziału krajowego.

Przy zwłokach mistrza odprawiają się msze święte; wczoraj rano mszę świętą odprawił ks. kardynał Dunajewski.

Zgasły przedwcześnie wielki artysta pozostawia żonę, Giebułtowską z domu, oraz czworo dzieci. Z dwóch córek jedna wyszła za mąż za prof. malarstwa Unierzyskiego, druga za p. Kirchmayera.

* * *

Liczne a zasłużone zaszczyty spotykały zmarłego mistrza w ciągu lat Jego działalności. — Oprócz wspomnianych już orderów posiadał on austrjacką odznakę honorową dla sztuk i umiejętności, medale francuskie, złoty z 1865 roku, pierwszej klasy z 1867 r., wielki złoty z r. 1878, pamiątkowy medal z wiedeńskiej wystawy powszechnej z r. 1873, złoty medal w uznaniu zasług, dla kraju położonych, berło doręczone, mu przez śp. Zyblikiewicza, złoty medal papieża Leona XIII, medal bronzowy (pierwszy w szeregu odznaczeń) akademji sztuk pięknych w Monachjum.

Uniwersytet krakowski mianował go doktorem filozofji *honoris causa*, był nadto członkiem instytutu francuskiego dla sztuki, członkiem akademji sztuk pięknych w Wiedniu, Berlinie, akademji Rafaela w Urbino, Towarzystwa naukowego w Belgradzie, honorowym członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu itd. itd.

Posiadał honorowe obywatelstwa, nadane przez reprezentacje miast Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Stryja, Stanisławowa, Brzeżan i t. d.

Dyrektorem szkoły sztuk pięknych był od jej założenia w 1873 r. Przed dwoma laty wniesionej rezygnacji z zajmowanego stanowiska, nie przyjął minister oświaty. Z uczniów zgasłego mistrza w ciągu lat liczni już zdobyli pierwszorzędne stanowiska w dziedzinie sztuki, jak: W. Pruszkowski, P. Stachiewicz, K. Pochwalski, A. Piotrowski, Tondos, J. Krzesz, L. Wyczółkowski, Rossowski, Lisiewicz, Wodzinowski, Tetmajer, Łuskina, Mańkowski, Stasiak, Żelechowski, Delavaux, Radziejowski i t. d.

* * *

Pismo kondolencyjne, które Wydział krajowy wystosował do rodziny zmarłego mistrza Matejki na ręce syna Tadeusza, opiewa:

„Szanowny Panie!

Na Twoje ręce, jako dziś głowy osieroconej rodziny przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.

Przesyłamy je imieniem kraju, pewni, że podzielą je z nami wszyscy kochający wspólną przeszłość naszą, którą zgasły przedwcześnie Mistrz nam i dalekim pokoleniom w dziełach swych ku pamięci, naśladowaniu, lub przestrodze stawiał, wszyscy, którym nieobojętną chwała narodu, co mógł się poszczycić mężem tej miary, tych zasług, mężem wielkiego obywatelskiego serca, wszyscy wreszcie dla których śladem Twego Ojca przewodnią w życiu: ideały, wiara i nadzieja w przyszłości i praca dla przyszłości.

(Następują podpisy) Zastępca marszałka krajowego Chamiec. Członkowie Wydziału krajowego: *Jędrzejowicz, Werszczyński, Hoszard, Romanowicz, Sawczak.*"

Wydział krajowy zawiadomił bawiącego w Gumniskach ks. marszałka Sanguszkę w drodze telegraficznej o uchwałach swych, powziętych w sprawie pogrzebu Mistrza Matejki.

Następnie wystosował Wydział krajowy telegraficzną prośbę do prezydenta m. Krakowa Friedleina, aby w imieniu Wydziału krajowego złożył na trumnie Mistrza wspaniały wieniec z żywych roślin, lub jeżeli to jeszcze możliwe, srebrny, z napisem: „Mistrzowi Janowi Matejce — kraj".

Wydział krajowy zawiadomił w końcu w drodze telegraficznej prezydenta Friedleina, iż zgadza się, aby pogrzeb mistrza Matejki odbył się w sobotę 4 bm.

* * *

Krakowska rada miasta na poufnem posiedzeniu, odbytem onegdaj w południe, uchwaliła pochować mistrza Matejkę kosztem miasta. Reprezentacja gminy gotową jest jednak ze względu na znaczenie mistrza ustąpić pierwszeństwa Wydziałowi krajowemu, gdyby uchwalił urządzić pogrzeb kosztem kraju. W końcu rada upoważniła prezydenta miasta do powołania komitetu i przedsięwzięcia wszelkich potrzebnych kroków. Powołani przez prezydenta członkowie rady miejskiej natychmiast po posiedzeniu, które było poufnem, odbyli naradę i postanowili uprosić prof dr. Browicza o zabalsamowanie zwłok, wreszcie porozumieć się z rodziną zmarłego o oznaczenie miejsca, gdzie mają być złożone zwłoki (na Skałce, lub w grobie rodzinnym na cmentarzu) i o terminie pogrzebu.

* * *

Przez jedno z pism krakowskich poruszoną została myśl postawienia Matejce przez miasto rodzinne pomnika. Pismo owe ofiarowało od siebie na ten cel zamiast wieńca 25 zł.

* * *

Z powodu zgonu mistrza Jana Matejki zapowiedziany na sobotę w krakowskiem Kole literackiem raut na przyjęcie artystów i artystek teatru miejskiego, odroczony został do czasu, później oznaczyć się mającego. Prezes Koła p. Juljusz Kossak zwołał na wczoraj posiedzenie wydziału celem naradzenia się, w jaki sposób Koło artystyczno literackie ma wziąć udział w pogrzebie najznakomitszego przedstawiciela polskiej sztuki malarskiej.

* * *

Kasyno miejskie we Lwowie wysłało od siebie wieniec na trumnę ś. p. Matejki, pod adresem redakcji *N. Reformy* z napisem: „Kasyno miejskie we Lwowie, swemu członkowi honorowemu".

* * *

Na wieść o śmierci Jana Matejki postanowił „Związek polskich Sokołów" wziąć udział w pogrzebie i złożyć wieniec na trumnie zgasłego mistrza.

Wydział wzywa więc wszystkie Towarzystwa związkowe do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie, porucząjąc komendę „Sokołowi" krakowskiemu, u którego mają się uczestnicy zgłosić przed obrzędem po rozkazy.

Sokół lwowski ogłasza: Druhowie, chcący wziąć udział w pogrzebie Mistrza ś. p. Jana Matejki, mają się zgłosić bezzwłocznie w biurze Towarzystwa w godzinach wieczornych.

Na miejscu, w Krakowie, podlegają uczestnicy komendzie „Sokoła" krakowskiego.

* * *

Towarzystwo lit. imienia Mickiewicza wysłało na wieść o zgonie mistrza następujący telegram:

Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza przejęte najgłębszą boleścią z powodu zgonu Jana Matejki, składa wieniec u podnóża jego trumny i wyraża najżywsze współczucie dla osieroconej rodziny.

Dr. Roman Pilat, prezes
Władysław Bełza, sekretarz

* * *

Grono nauczycielskie lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej uchwaliło z powodu zgonu mistrza Matejki: 1. wywiesić chorągiew żałobną z gmachu szkoły; 2. złożyć wieniec z haftowanemi przez uczenice szarfami na trumnie zmarłego; 3. przesłać telegram kondolencyjny na ręce zarządu krakowskiej szkoły sztuk pięknych.

* * *

Z Warszawy otrzymało jedno z pism krakowskich od p. S. Lewentala, wydawcy Albumu prac zmarłego mistrza, oraz *Kłosów*, w których liczne rysunki zamieszczał ś. p. Matejko — telegram z prośbą o złożenie wieńca na jego trumnie.

* * *

(*Głosy prasy o Matejce.*)

Praska *Politik* pisze: „U niemieckich krytyków nie cieszył się Matejko zbytnią sympatją, ponieważ przedstawiał fakta historyczne w świetle prawdy, nieraz bynajmniej nie przynoszącej zaszczytu teutońskim junakom. Kłuły ich w oczy zwłaszcza obrazy kreślone, na tle krzyżactwa, pokonanego przez Polskę. Ponieważ przeciw artystycznej stronie tych dzieł trudno było podnieść zarzut, zarzucano więc z owych sfer Matejce przynajmniej tendencję, niezgodną oczywiście z niemiecką machą historyczną. Najwięcej gromów oburzenia ściągnął na siebie „Hołd pruski." Założyciel Prus wystąpił na tem płótnie w trochę nieponczesnej roli, bo jako naruszyciel praw zakonu niemieckiego i obowiązków wobec zwierzchnika swego; takie to były podwaliny wielkości dzisiejszych Niemiec. Również „Sobieski pod Wiedniem" podrażnił niemieckich szowinistów, co jednak nie wstrzymało Matejki od postępowania raz obraną drogą."

Obszerne kilkuszpaltowe wspomnienie poświęca Matejce *N. W. Tagblatt*. „Matejko — czytamy tam — był *le plus Polonais* malarzem; wszystkie jego dzieła przenika idea narodowa. On największy malarz polski zajmuje wysokie stanowisko także w ogólnych dziejach sztuki. Był to kolorysta równie energiczny i wspaniały jak Paolo Veronese, przytem zaś niezrównany mistrz rysunku. Sposób, w jaki umiał przedstawić swe myśli, przypomina największe wzory, na jakie zdobyło się malarstwo. Jedynie ekonomia przestrzeni pozostawia u niego nieco do życzenia, co stąd pochodziło, iż Matejko w koncepcji swej genialnej niechętnie krępował się granicami. Obrazy jego odrazu opanowują widza i przykuwają całą jego uwagę do siebie".

Następnie podaje wspomniany organ szczegółową biografię mistrza, do której przyłącza następujący epizod, opowiedziany przez Wurzbacha: „Jury wiedeńska, gdy rozpakowano obraz „Rejtan" — było to w roku 1865 — formalnie oniemiała z podziwu i zachwytu. Nie znano jeszcze wtedy Matejki w Wiedniu, chociaż dwa lata przedtem w Paryżu otrzymał on nagrodę. Charakteryzuje to ówczesne stosunki artystyczne austrjackie, a specjalnie wiedeńskie. Nie zbyt one poprawiły się od tego czasu i łatwo być może, że i dziś jeszcze niejeden dzielny artysta kryje się gdzieś w zaciszu prowincji, a panowie w Wiedniu wcale o nim nie wiedzą".

„Z uczniów jego — czytamy w jednym z dalszych ustępów — na wymienienie zasługują przedewszystkiem Pochwalski i Stachiewicz. Towarzyska sytuacja Matejki w Krakowie była iście książęcą. Słabe wyobrażenie o niej, może dać chyba sytuacja jaką wyrobił sobie ongi Makart w Wiedniu. Nie uchroniła go ona jednak od pewnych przykrości, które w połączeniu z rozdrażnieniem nerwowem, wywołanem przez wielką chorobą żołądka, zmusiły go przed dwoma laty do ustąpienia ze stanowiska dyrektora akademji sztuk pięknych.

Fremdenblatt poświęca zgasłemu mistrzowi również gorące wspomnienie. „Wiadomość o śmierci tego męża — pisze wiedeński dziennik — żałobnem odbije się echem wszędzie, gdzie uczcić umieją dzieła mistrzów z Bożej łaski. W nim traci sztuka polska najświetniejszego i uznanego przez cały cywilizowany świat reprezentanta. Zarazem zaś płacze Polska nad grobem jednego z najgorętszych patrjotów."

N. fr. Presse tak charakteryzuje Matejkę: Był to jeden z największych malarzy historycznych; jako gorący patrjota, znał on gruntownie historję swej ojczyzny i wydobywał z niej najświetniejsze momenta, aby je przedstawić z porywającą prawdą, z całym przepychem, na jaki zdobyć się może pendzel. W charakterystyce nie wielu mu dorównać może; wespół z Grottgerem był on założycielem polskiej narodowej szkoły malarstwa. Niemal wszystkich współczesnych malarzy historycznych przewyższył Matejko tem, że jego postacie wyrażają zawsze przekonywująco swą ideę, swe myśli i uczucia, tak, iż widz, choćby nie chciał, ulega ich urokowi."

Wiener Tagblatt Szepsa notując zgon Matejki, podaje treściwą jego biografię i charakterystykę mistrza, jako człowieka.

Dilo ogranicza się do krótkiej wzmianki kronikarskiej o śmierci Matejki, którą kończy następującemi słowy: „Ta niespodziewana śmierć polskiego artysty-malarza wywołała wśród Polaków powszechny smutek. Do Rusinów odnosił się nieboszczyk sympatycznie i swego czasu przyczynił się głównie do malowania cerkwi św. Norerta w Krakowie."

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków 3. listopada. Termin pogrzebu mistrza Matejki dotąd nieoznaczony przez komitet krajowy, który zbiera się na posiedzenie dzisiaj o godzinie 5. popołudniu. Po mszy, odprawionej przez ks. kardynała Dunajewskiego, ciało zabalsamowano. Nadszedł tutaj dziś telegram kondolencyjny od akademji świętego Łukasza z Rzymu.

Pogrzeb Marji z hr. Golejewskich Czarkowskiej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Borszczów 3. listopada.

Pogrzeb ś. p. Marji z hr. Golejewskich Czarkowskiej odbył się wczoraj o godzinie 10. rano w dobrach ordynacji imienia Czarkowskich, Wysuczka, w powiecie borszczowskim. Zmarła bowiem, jakkolwiek od roku 1847 zamieszkała stale w Paryżu, pragnęła zawsze spocząć obok zwłok swego męża ś. p. Cyryla Czarkowskiego i na ziemi ojczystej, którą tak gorąco ukochała.

Ciało ś. p. zmarłej przybyło z Paryża do Wysuczki w dniu 1. b. m., a u granic tych dóbr przyjętem było przez ludność wszystkich dóbr ordynackich i duchowieństwa obu obrządków. Wieśniacy na swych ramionach nieśli ciało swej dobrodziejki niemal przez milę drogi, by je następnie złożyć w kaplicy ordynackiej.

W dniu 2. listopada o godzinie 10. rano odbył się pogrzeb ś. p. Marji Czarkowskiej. Ciało złożono w grobowcu familijnym, a smutnemu obrzędowi towarzyszyły liczne tłumy mieszkańców ze wsi okolicznych i rodzina, tak ś. p. zmarłej, jak i ordynata Tadeusza Czarkowskiego Golejewskiego, a to ks. Czartoryscy, hr. Koziebrodzcy, Przybysławscy, Horodyscy i t. d. Minister Zaleski, kurator ordynacji i teść ordynata, nie mógł przybyć z powodu obecnej sytuacji politycznej we Wiedniu.

Mowy wygłoszone, świadczyły o głębokim żalu, z jakim żegnano śp. zmarłą, a wynosiły jej niezmierna ofiarność dla kraju, którego potrzeby znała i gorąco pragnęła je zaspokoić.

Cześć pamięci tej wielkiej obywatelki polskiej!

Któż bowiem nie schyli czoła przed jej szczodrobliwością, dzięki której tyle pożytecznych liczymy fundacyj.

Pierwsze w nich miejsce zajmuje fundacja dla przemysłowców i rękodzielników na stypendja i zaliczki na założenie warsztatów wynosząca 300 000 zł. Następnie idzie fundacja dla sierót, we Lwowie utworzyć się mająca, która wraz z wartością realności, na ten cel przeznaczonej, przewyższa 250 000 zł. Około tych wielkich fundacyj grupują się fundacje na internat dla seminarzystek, dla nieuleczalnych, dla głuchoniemych i dla ślepych.

Słowem suma pieniężna, na cele dobroczynne przez śp. zmarłą przeznaczona, dochodzi do 700.000 zł.

Nie dziw więc, że kraj cały z głębokim smutkiem żegna drogie zwłoki zmarłej, a pamięć jej zawsze otaczać będzie bezgranicznym szacunkiem i wdzięcznością.

Z dniem śmierci śp. Marji z hr. Golejewskich Czarkowskiej, wchodzi w życie ordynacja imienia Czartoryskich, a obejmuje ją p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, którego zacne i szlachetne serce, jakoteż gorący patrjotyzm znamy wszyscy i stąd słusznie wnosimy, że odpowie godnie swemu wysokiemu stanowisku, jakie obecnie w społeczeństwie naszem w udziale mu przypadło.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 4. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Marta czyli Kiermasz w Ryszmondzie", opera w 4 aktach F. Flotowa. Występ pani Anny Malinowskiej i p. Aleksandra Myszugi. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, wyjechał wczoraj do Krakowa na uroczystość otwarcia domu wychowawczego im. Lubomirskich. — P. Henryk Machalski, emeryt. starszy inżynier kolei państwowych, znany na polu elektrotechniki od lat wielu, objął zastępstwo firmy elektrotechnicznej p. Franciszka Kriżka w Pradze dla oświetlenia elektrycznego, elektrycznego przenoszenia siły i elektrycznych kolei.

Z życia towarzyskiego. W sobotę ks. proboszcz Strzelichowski pobłogosławił w kościele św. Mikołaja w Krakowie związek małżeński między p. Janem Golińskim, sekretarzem magistratu m. Krakowa, a panną Marją Kurkiewiczówną, córką śp. Antoniego i Marji z Armółowiczów Kurkiewiczowej.

W świątyni PP. Wizytek w Warszawie odbył się onegdaj ślub panny Marji Lesslówny, córki znanego przemysłowca i właściciela fabryk p. Artura Lessla, z p. bar. Wiktorem Lesserem, konsulem portugalskim.

Nekrologja. Wilhelm Knorek, żołnierz z 1863 roku, Sybirak, poczmistrz na Cle, urodzony w 1833 roku, zmarł w Krakowie.

Kalendarz. Sobota (4.): Karola Borom. Wschód słońca o godzini 6 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa 26 z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1894 o godz. 10. przed południem w sali dyrekcji galic. Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słudzy, którzy przed sześciu ma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy, lub po śmierci tegoż u jego rodziny, we Lwowie mieszkającej, w dalszej służbie zostają. Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą, w kancelarji galicyjskiej Kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i ks. proboszczów parafji, w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia br. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, odbędzie się w niedzielę d. 5. bm. w sali ratuszowej o godz. 12. w południe, przy jakimkolwiek komplecie. O liczny udział uprasza wydział.

Sędzia przysięgły jako oskarżony. Czytelnicy przypominają sobie zapewne głośną w swoim czasie sprawę uwięzienia Simche Dornhelma, który w sprawie Lipe Fleischmana, oskarżonego o zbrodnię kradzieży, był sędzią przysięgłym. Działo się to dnia 30. maja i wówczas jeden ze świadków, Boruch Belf, złotnik tutejszy, oświadczył podczas rozprawy, że podczas przerwy południowej opadł go na ulicy przed gmachem sądowym Simche Dornhelm z wyrzutami, dlaczego denuncjował niewinnych żydów: gdybym miał władzę — miał Dornhelm powiedzieć wobec innych ludzi — tobym cię zastrzelił, a zwrócony do grupy tych ludzi, miał się odezwać, wskazując palcem na Belfa: oto ten, co ludzi unieszczęśliwił.

Wskutek tego oświadczenia, Dornhelma usunięto natychmiast z ławy przysięgłych, wytoczono przeciw niemu śledztwo karne, a dnia 26. b. m. stawał on przed trybunałem sędziów przysięgłych jako oskarżony o przestępstwo z § 300. ust. kar., popełnione przez to, iż publicznie i wobec więcej osób łżeniem i szyderstwem starał się pobudzić innych do nienawiści i pogardy przeciw Boruchowi Belfowi.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli 11 głosami zaprzeczyli postawione im pytanie, a trybunał na podstawie tego werdyktu uwolnił Simche Dornhelma od oskarżenia. Rozprawa bowiem wykazała, że na zeznaniach jedynego świadka Borucha Belfa nie można polegać, gdyż dopuścił się on kilku sprzeczności, a zresztą był już raz oskarżony o fałszowanie monety i pozostawał w śledztwie o kradzież. Dornhelm zaś twierdził, że Belf fałszywe doniesienie swoje wymyślił, a to ze złości, iż tenże nie chciał owego dnia rano kupić od niego szpilki za wygórowaną cenę.

Promocja. P. Teofil Tyszecki, rodem ze Stanisławowa, otrzymał d. 31. października na krak. uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wybór. Członkiem rady nadzorczej krakowskiego Towarz. wzaj. ubezpieczeń z dawnego obwodu sanockiego został d. 31. zm. ponownie wybrany jednogłośnie p. Feliks Gniewosz.

Nieład w lwowskim magazynie kolejowym. Jedno z pism miejscowych donosi: Już długi czas praktykują się w magazynie kolejowym na tutejszym dworcu nieporządki, na które koniecznie należy zwrócić uwagę kompetentnych władz. Opiszemy tę rzecz na przykładzie. Ktoś w mieście za pomocą listonosza otrzymuje awizo na pakunek, który nadszedł i czeka na dworcu kolejowym. Ponieważ tej osobie zależy na tem, aby pakunek jak najprędzej mieć u siebie, podpisuje awizo i wysyła na dworzec służącego, lub parobka dla odebrania przesyłki. W magazynie kolejowym odprawią posłańca z niczem, gdyż „pakunek jeszcze nie wyładowany" i każą przyjść nazajutrz. Ale nazajutrz odbywa się ta sama scena i zaledwie po jakim tygodniu „wyładują" nareszcie pakunek i oddadzą adresatowi, który z obawy opłaty wysokiego składowego, niepotrzebnie trudził kilka razy posłańca. Właśnie teraz jeden z kupców tutejszych miał podobny wypadek. „We wtorek, dnia 30. zm., pisze do nas, otrzymałem awizo na fortepian z Wiednia. Tegoż dnia popołudniu posyłam najęte konie i ludzi po ten fortepian. Wrócili z niczem. W środę rano posłałem ponownie również bez skutku. Dziś, tj. w czwartek, posłałem znowu konie i ludzi po fortepian, niestety, jeszcze „niewyładowany". Tak więc jutro po raz czwarty muszę ludzi i furę posłać na dworzec, a nikt mi nie zwróci poniesionych kosztów."

Nietylko ten pan, ale wiele innych osób we Lwowie uskarża się na tesame przykrości, gdyż przez kilkakrotne posyłanie na dworzec osoby te najniesłuszniej w świecie, z winy władz kolejowych, wystawione są na wielkie straty. Dlatego niech zarząd magazynu albo nie wysyła awiza, dopóki towar faktycznie odebranym być nie może, albo postara się o szybsze wyładowywanie towarów, co znowu nie przedstawia niepokonanych trudności.

Mianowanie respicjentów w Galicji. Dla okręgu Kraków: Hieronim Osotski (adj. pod.), Edmund Osadziński, Adolf Parucki, Józef Rychel, Kazimierz Grzymalski, Jan Brzeziński, Franciszek Matusiak, Ksawery Chruściel, Klaudjusz Simon, Jan Radyk, Stanisław Rajewski i Jan Kowalski.

Dla okręgu Tarnów: Franciszek Czekaj, Bazyli Lewkowicz, Józef Urbański, Stanisław Szarkiewicz i Adolf Błoński.

Dla okręgu Rzeszów: Wiktor Lechawski, Jan Forestya i Stanisław Boro.

Dla okręgu Przemyśl: Dominik Pikusa i Jan Ziołkowski.

Dla okręgu Żółkiew: Edward Obst, Konstanty Ludwig, Juljan Gutwiński i Klemens Lewicki.

Dla okręgu Brody: Józef Mogilnicki, Bronisław Szczepański, Tadeusz Lachowicz, Emil Nawrocki, Antoni Węgliński, Michał Kauski, Jan Rothmayer, Piotr Kobrzyński i Seweryn Machnowski.

Samobójstwo. W Półwsiu Zwierzynieckiem onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru czeladnik szewski Józef Jancarz, 26 lat liczący. Przyczyną miało być ubóstwo i niepowodzenia sercowe.

Z Zakopanego donoszą, że podczas pożaru willi Jadwinówki spłonął także dom w którym mieszkał p. Marceli Denkiewicz. Pożar zniszczył cały jego dobytek i mienie.

Coraz lepiej. Nie przebrzmiało jeszcze echo doniesienia z Krosna, iż nauczyciele tamtejszego okręgu na 1. październik nie otrzymali płacy, a już odzywa się nowy głos w podobnej sprawie. Oto mamy do zanotowania smutny wypadek, iż nauczyciele szkół krakowskich nie otrzymali 1. listopada należącej im

się pracy z powodu braku pieniędzy w kasie funduszu szkolnego okręgowego miejskiego. Nie wchodzimy w to, czyją rzeczą było pamiętać o tem, aby nauczyciele ciężko w pocie czoła zapracowany grosz otrzymali we właściwym czasie, ale zaznaczyć musimy, że coś podobnego nie powinno było się trafić w Krakowie. (R.)

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 2. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie bohorodczańskim: W Bohorodczanach jedna osoba.

W powiecie kałuskim: W Sereduem jedna osoba. W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie sanockim: W Rymanowie dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie jedna osoba.

Zmarło: W powiecie bohorodczańskim: W Horochlinie jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba.

Dnia 1. listopada pozostawało ogółem w leczeniu chorych na cholerę, dwadzieścia osób, w dniu 2. bm. przybyły trzy osoby, wyzdrowiały trzy osoby, zmarły dwie osoby, pozostaje zatem w leczeniu dwadzieścia jeden osób.

Podejrzane o cholerę wypadki zdarzyły się w Załoścach (w powiecie brodzkim) i w Bani (w powiecie kałuskim).

Bakterjologicznie stwierdzono jad cholery azjatyckiej w dejektach osób, zmarłych wśród podejrzanych objawów w Nowosielcach (w powiecie sanockim), w Horocholinie (w powiecie bohorodczańskim) i w mieście Chyrowie.

Nie stwierdzono jadu cholerycznego w dejektach z Chomiakowa (w powiecie stanisławowskim) i Podhorek (w pow. kałuskim).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn wyzdrowiał już zupełnie i przybył we wtorek do biura. Urzędnicy ministerstwa z szefem sekcji dr. Blumenfeldem na czele powitali ministra, wyrażając radość, że mógł znowu do pracy powrócić.

Dla kas gwareckich kas dla chorych robotników i zakładów ubezpieczenia od wypadków ma być w Wiedniu założony państwowy zakład ubezpieczenia na wzór takiego zakładu, istniejącego w Berlinie. Prezydentem tej instytucji ma zostać dr. Steinbach, redaktor odnośnej ustawy z roku 1887.

Subsydjum dla teatrów warszawskich. Przed trzema laty, gdy fundusze teatrów warszawskich znalazły się w ciężkiem położeniu, fakie, wyjednał ówczesny prezes teatrów, jenerał Palicyn, w ministerstwie tymczasowe nadzwyczajne subsydjum w kwocie 60.000 rubli rocznie, a to na przeciąg trzech lat. Termin ten obecnie upłynął. Dla wyjednania więc i nadal tak potrzebnej dla teatrów zapomogi, prezes jenerał Karandiejew udał się przed kilkunastu dniami do Petersburga, skąd onegdaj powrócił. Zabiegi prezesa teatrów odniosły pomyślny skutek i subwencja i nadal w tej samej, co dotąd, wysokości zostanie utrzymana.

Manewry austro niemieckie. *Daily Chronicle* otrzymuje z wiarogodnej strony następujące doniesienie: Podczas ostatnich manewrów w Güns pomiędzy cesarzem Wilhelmem a [illegible] myśl odbycia w przyszłym roku wspólnych manewrów armji austro węgierskiej i niemieckiej. Myśl ta była szczegółowo omawianą w czasie pobytu marszałka polnego arcyksięcia Albrechta w Berlinie. Jako teren tych manewrów ma być użytą granica obu państw, a mianowicie granica Czech i Saksonji.

Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 27. października br. wybrano na bieżący rok szkolny następujący zarząd: Drobnik Stanisław, prezes; Potok Hieronim wiceprezes; [illegible] Antoni, kontrolor; Fischer Edmund, skarbnik; Klecek Stanisław, sekretarz. Do komisji kontrolującej weszli: Zieliński Tadeusz, jako przewodniczący; Pytel Franciszek, Kulinowski Marjan, Bocheński Feliks, Niemierowski Zygmunt, jako członkowie.

Z cmentarza. Pomimo deszczu i dżdżystego powietrza bardzo liczna publiczność podążyła onegdaj na cmentarz Łyczakowski. Wieczorem, tak, jak w środę, groby rzęsiście iluminowano, chcąc w ten sposób okazać pamięć dla zmarłych. Mieliśmy sposobność spostrzec, że szkoda było wydawać pieniądze na wspaniałe wieńce, które już wczoraj wskutek deszczu były już prawie zupełnie zniszczone.

Puk! puk! Idziesz sobie najspokojniej ulicą Karola Ludwika, gdy nagle ktoś w okienko puk... puk... Oglądasz się, patrzysz i na razie nie spostrzegasz nic. Po małej chwileczce już wyraźniej uszu twoich dolatuje owo „puk, puk“, słuchasz baczniej i ze zdziwieniem spostrzegasz, iż podobałeś się pięknej damulce, która filuternie z poza wachlarza do ciebie ząbki wyszczerza i wabi ku sobie. Grzeczny jesteś, podchodzisz więc bliżej, dama się zakrywa wachlarzem, na którym widnieje napis „Wyszedł nowy numer *Śmigusa*“! A co, może nie dowcipna reklama?

Automat ten zegarowy najnowszej konstrukcji umieszczony jest w oknie wystawowem składu specjalnych tytoniów i cygar przy ulicy Karola Ludwika l. 1.

Zamiast wieńca na groby złożył p. Semiński na rzecz weteranów z 1830/1 5 zł.

Zgubiono 20 zł. między ulicą Zimorowicza a Akademicką, łaskawy znalazca zechce oddać w naszej administracji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4. aktach F. Flotowa. Występ pani Anny Malinowskiej i p. Aleksandra Myszugi; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Gorąca krew“, wodewil w 3. aktach, w 7. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka H. Schenka; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Gniazdo rodzinne“, (*Heimath*), sztuka w 4. aktach Hermana Sudermana.

Z teatru. Z okazji „święta umarłych“ i scena nasza wystąpiła onegdaj z poważnym a wzniosłym utworem księcia poetów naszych, Adama Mickiewicza, „Dziady“; grano naturalnie fragment tylko, scenę w kaplicy, tak ślicznie ilustrowaną cudowną a do serca przemawiającą muzyką Moniuszki. [illegible] wznieść się na wyżyny mistrza poezji naszej i oto stworzyło się dzieło, wywierające głębokie wrażenie. Każdy, komu silniej serce bije, a duszy w piersi jeszcze nie wygasło, czuć że w tej jedności się dwa światy, świat nasz i świat ten zagrobowy i ci wiodą z sobą mowy, a tłumaczami światła... kwiaty...

Przedstawienie zakończył szereg żywych obrazów według rysunków Artura Grottgera „Lituania“, [illegible] należy, iż ułożone one były, jak tylko można było najwierniej według oryginałów. Oklaskiwano je też z zapałem i rzęsiście.

Dla ścisłości zanotować musimy, iż przedstawienie rozpoczęło [illegible] „Marsz żałobny“ Chopina.

Wobec „święta umarłych“ przesunął się tam [illegible]

„Przegląd prawa i administracji“, pod red. prof. dra E. Tilla i dra Bron. Łozińskiego, zeszyt listopadowy zawiera: Rozprawy i recenzje: III. Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu 1893; O ważności [illegible], przez Juljana Tatasiewicza; W sprawie urzędniczej, przez dra Bronisława Łozińskiego; tudzież Zapiski literackie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Główna wygrana włoskich losów Czerwonego Krzyża w kwocie 100.000 lirów padła na serję 2664 nr. 4, druga wygrana 2000 lirów na serję 2337 nr. 50.

Główna wygrana węgierskich losów Czerwonego Krzyża w kwocie 10000 zł. padła na serję 2522 nr. 64, po 500 zł. wygrały: s. 1950 nr. 89 i s. 8221 nr. 57.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dnia 31. paźdz. 1893. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,766.079 ct. 49.

Ostatnie wiadomości.

Cała prasa zajmuje się żywo określeniem możliwości, trwałości i natury gabinetu koalicyjnego, opartego na koalicji stronnictw. Charakterystycznem jest w tej mierze artykuł *Vaterlandu*, który się stanowczo zastrzega przeciw pojęciu, jakoby koalicja trzech wielkich stronnictw miała to samo znaczenie, co stanie się ich wat niknięcie ich z widowni. „O tem — pisze organ partji konserwatywnej — nie może być mowy. Koalicja jest czemś zasadniczo innem, aniżeli fuzja. Nikt nie myśli o fuzji. Konserwatywne i liberalne zasady nie dadzą się zlać i nigdy się nie zleją. Co jednak jest możliwem i o czem się wyłącznie myśli, to jest to, aby wpływowi mężowie różnych partyj, ze względu na wielkie trudności chwilowego położenia, starali się osiągnąć porozumienie co do tego, jak te wszystkie szkodzące publicznym interesom trudności mogłyby być o tyle usunięte, aby umożliwiono przynajmniej w ogólnym interesie niezbędne prowadzenie spraw. Prawidłowe więc utrzymanie budżetu, konstytucyjne przyznawanie środków na nieodzownie potrzebne akcje ekonomiczne, oto rzeczy, które leżą w interesie wszystkich stronnictw. Im szerzej te ramy dadzą się rozwinąć, tem lepiej; tem łatwiej zyska się czas na zdrowsze i naturalniejsze ukształtowanie się parlamentarnych stosunków, ale o zniknięciu przeciwieństw, o zlaniu się zupełnem stronnictw przy tej okazji, absolutnie myśleć nie można. A więc koalisja, ale nie fusja.

Wiedeński korespondent *Politik* pisze, że największą trudność ze wszystkich spraw przedstawia reforma wyborcza, jeśli bowiem nie chce się z istniejących mandatów nic dać, to potrzeba stworzyć nowych 40 do 50, skutkiem czego austrjacki parlament w stosunku do ludności, byłby na świecie parlamentem mającym najwięcej członków. Reprezentacja ludowa w Austrji miała najwyżej 383 członków, a mianowicie w roku 1848. Rada państwa atoli za Schmerlinga, która obejmowała całą monarchję z Wenecją, liczyła 343 członków, bez zastępców zaś Węgier i Wenecji 207 członków. Jeśliby powiększono izbę posłów okrągło o 50 członków, tj. o jednego posła na 500 000 ludności, w takim razie wypadałoby powiększyć na Bukowinę 1, Galicję 13, Morawię 5, Szląsk 1, Czechy 12, niższą Austrję 5, wyższą Austrję 2, Salzburg 1, Styrję 2, Karyntję 1, Krainę 1, Tryest 1, Istrję 1, Gradyskę 1, Tyrol 2, Dalmację 1, Vorarlberg 1 posła. Lwia więc część przypadłaby Galicji, co niemieckiej lewicy nie jest do smaku.

Sytuacja polityczna.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 3. listopada. Lewica przez swoje organa z komicznem natręctwem wysuwa ciągle ks. Windischgraetza, dowodząc, że posiada on zaufanie wszystkich trzech klubów. W istocie życzy go sobie tylko lewica, mimo że to czystej wody konserwatysta, sądzi bowiem, że w gabinecie Windischgraetza pierwszą rolę grałby Plener, podczas gdy w gabinecie hr. Badeniego światło lewicy poszłoby pod korzec.

Wiedeń 3. listopada. Słychać, że na ministra handlu upatrzony jest szef sekcji Wittek, znany z niechęci dla Galicji.

Wiedeń 3. listopada. Organa lewicy niepokoją się co raz bardziej i gwałtem domagają się rozwiązania przesilenia. Śmieją się głośno, jeżeli kto podnosi możliwość pozostania u steru Taaffego, ale po cichu trzęsą się ze strachu.

N. fr. Presse notuje dziś z nietajoną złością wiadomość z kół polskich, że hr. Badeni wobec cesarza przedstawi w pierwszej linji życzenie kraju zatrzymania Taaffego.

Wiedeń 3. listopada. *Deutsche Ztg.* donosi na podstawie relacji pewnego doskonale informowanego męża stanu, że ponownego otwarcie rady państwa nie nastąpi przed 16. b. m.

Wiedeń 3. listopada. *Vaterland* wróży ministerstwu koalicyjnemu byt problematyczny; spodziewa się jednak, że przynajmniej budżet będzie mogło załatwić.

Z powołania ks. Windischgraetza, hr. Badeniego i hr. Thuna do cesarza wnioskuje *Neue fr. Pr.*, że niemieckie stronnictwo liberalne musi swoje nadzieje i życzenia co do ministerstwa koalicyjnego ograniczyć do najszczuplejszych rozmiarów.

Wiedeń 3. listopada. Słychać, że szef sekcyjny w ministerstwie oświaty dr. Rittner, zostać ma ministrem oświaty. Ministrowie Welsersheimb i Falkenhayn pozostać mają na swych stanowiskach.

Tutejsze dzienniki donoszą, ponownie dziś, że ks. Alfred Windischgraetz powołany zostanie na szefa gabinetu.

Budapeszt 3. listopada. Ks. Windischgraetz, hr. Thun i hr. Kaz. Badeni byli dziś w południe na audjencji u cesarza.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Praga 3. listopada. Na grobie czeskiego literata Hawliczka skonfiskowała policja wieniec, złożony z biletów wizytowych z napisami, niekoniecznie lojalnemi. Wiele osób aresztowano.

Buda-Peszt 3 listopada. Hr. Thun i ks. Windischgraetz przybyli tu wczoraj wieczór, hr. Badeni przybędzie dziś rano.

Strassburg 3. listopada. Niemiecki leśniczy Reiss został na granicy opadnięty przez pięciu francuskich kłusowników, którzy dali doń ognia, ale chybili. Reiss strzelił i zabił dwóch kłusowników. Prokurator z komisją udał się na miejsce i skonstatował, że leśniczy strzelał w obronie własnego życia.

Bruksela 3. listopada. Księżna Klementyna, najmłodsza siostra arcyks. Stefanji zaręczyła się z księciem Aosta.

Stuttgart 3. listopada. Jak słychać, zapowiedział cesarz austrjacki na wiosnę tutejszemu dworowi wizytę.

Berlin 3. listopada. Cesarz ma zamiar zarządzić, by oficerowie słowem honoru zobowiązywali się, trzymać się zdala od gry hazardowej.

Wiedeń 3. listop. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 329 75; węg. kredyty 406·50; anglosy —·—; laenderbanki 242 90; sztachany 299 75; lombardy 101·25; elbethale 235·—; tytoniowe 190 25; alpiny 50·55; renta majowa 96 50; węg. złota 115·35; węg. koronowa 92·97; austr. koronowa 95·80; losy tureckie 47 75; uniony —·—.

Berlin 3. listop. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 193·90 (329·31); lombardy 40 10 (100·50); węg. renta złota 91 25 (114 75); ruble 212 75 (333 29).

Frankfurt 2. listop. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 261 87 (329 98); lombardy 81·62 (100·40); renta węg złota 91·50 (115·07); koronowa 86 80 (92 59).

Rotterdam 3. listopada. Podczas losowania do wojska w Wageningen zaszły wielkie rozruchy. Policja była bezwładną wobec tłumu, który czerwoną chorągiew rozwinął. Jakiś 23 letni socjalista pchnął burmistrza nożem w brzuch i zranił jednego urzędnika miejskiego, ale nie niebezpiecznie. Dopiero konnica przywróciła porządek.

Paryż 3. listopada. W loży masońskiej „Sprawiedliwość“ przyszło do zaburzeń, ponieważ socjalistyczni członkowie loży sprzeciwiali się przyjęciu urzędnika ministerjalnego Isaaca, który był wykonawcą rozkazów Constansa w Fourmies. Isaaca nie przyjęto.

Radykały postanowili wnieść w izbie posłów projekt ustawy, zamykającej wszelkie, jakie jeszcze pozostały, klasztory we Francji.

Londyn 3. listopada. Do „Biura Reutera“ donoszą z Tripolisu, że Francuzi obsadzili sporne terytorjum położone na granicy Tunisu i Tripolisu. Celem wzmocnienia garnizonu w Tripolisie, ściągnięto ze Stambułu 1500 żołnierzy.

Madryt 3. listopada. Ponieważ odbyte przed paru dniami zgromadzenie ludowe w Marsylji wyraziło sympatję Francji dla Hiszpanów, przeto odbyły się tu wczoraj wieczorem liczne demonstracje na rzecz Francji.

Tłumy zebrały się przed ambasadą francuską i poczęły robić owację ambasadorowi, potem ruszyły w pochód po mieście z zamiarem urządzenia kontrdemonstracji przed ambasadą niemiecką. Gdy policja i żandarmerja chciały temu przeszkodzić, powstała bójka, w której trzech żandarmów lekko zraniono. Policja zdołała 23 ekscedentów zaaresztować.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. listopada, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	331·12	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	50·40	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	407·—	Akcje tyton.	192·—
Anglobanki	147 75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	247·80	Elbethale	235·75
Ludwiki	216·25	Länderbanki	242 40
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	115·70
Lombardy	101·—	Bankvereiny	120·50
Losy tureckie	47·70	Austr. renta pap.	98·35
Staatsbahny	301·25	Ruble	1·33·—
Czerniowieckie	257 —		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. A. Obertyński z Nowego sioła. J. hr. Potocki z Rymanowa. S hr. Plater z Moszkowa. J. Danin Kąplicz z Mekistyniec W. Ustrzycki z Czlatyc O. Maubach z Wiednia. E. Grossi z Lyonu.

HOTEL FRANCUSKI. O. Ambroziewicz z Pomorzan. H. Chyczewska z Rosji. H. Reinemann z Norymbergji. M. Philippsohn z Niemiec. E. Werth z Buda-Pesztu. S. Hernstein z Czerniowiec.

HOTEL WIKTORIA. Dr. Zając z Seretu. K. Kornicki z Bachin. K. Waydowski z Łańcuta. E. Narkiewicz z Oleszowy. Dr. J. Konaszewski z Podwołoczysk.

HOTEL IMPERIAL. W. br. Miltiz z Maksymówki P. br Poceyko z Królestwa Pol A. ks. Czumok z Biały. W. Fihauser ze Stanisławowa. B. Reiner, W. Pawłowski z Krakowa. Ks. T. Porodajkiewicz z Zapszyna. Ks. T. Meleszkiewicz z Okna. K. Lipiński z Sanoka. I. Kremieniecki z Wiednia. Ks. C Sielocki z Żużel. A. Bouscn z Brüssel. Dr. ks I. Drozd z Przemyśla. B. Wolfarth z Kurzan. W. Papeé z Bredów. Dr. Czaykowski z Brzeżan. I. Grychowski z Turki.

HOTEL METROPOL. F. Boberski z Rymanowa. I. Pasławski z Sambora. C. Chlebowicz z Jarosławia. W. Lefler z Piątkowy. D. Galiczek ze Stanisławowa, M. Bischof z Buda-Pesztu. I. Hofman z Oderbergu. N. Strocki z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sadu). 4

Łóżka żelazne składane po zł. 6, nieskładane z bokami po zł 14, 16, 18 i 20, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry)

Poszukuje się zaraz Bony Niemki, około lat 40, któraby wszelkie roboty umiała, pensja 100 rocznie. Zgłosić się Pra myśl Władycz PP.

Ekonom, lat 40, żonaty, z dobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Towarzystwo Oficjalistów prywatnych ulica Cicha l. 1. 893

Cukiernia W. Bignettego w Kołomyi poszukuje ucznia do praktyki. 891

Adwokat Błoński z Sambora poszukuje rutynowanego koncypienta.

Nauczycielki znakomicie uzdolnione poleci Helena z Jordanów Biernacka, Długosza 18. 884

Mydło białe i żółte, dobrze wyschnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim. 802

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS“. Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie I zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane własnych zbiór w Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*. Listy dziękczynne **wysokich osobistości**, oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw**. Ul. Kochanowskiego 6.

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej
S. Gabriel i J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

5 kilo maronów 1·60; 5 kilo pigw włoskich 1·60; 5 kilo kalafiorów 1·60, wysyła franco Edward Kaczorowski, Triest. 886

Koszule patentowane (krój) tylko po cenach fabrycznych, oraz najnowsze krawaty nadeszły do „A la ville de Paris“ *Gabryel Stark*, Lwów.

W magazynie jubilerskim **Juliana Strzeleckiego** w Rynku jest w oknie wystawowym rzadkiej wielkości **perła, ważąca 67 karatów**, do oglądania ozdobiona brylantami i służy jako ozdoba na szyję, kosztuje **7.000 zł.** Okaz ten dotychczas we Lwowie niewidziany. 892

Podeszwy wkładkowe, nagrodzone uznaniem, nieprzemakalne do butów myśliwskich i trzewików (wierzchnia skóra i podeszwa) poleca *G. Köstler*, Waidhofen a. d. Thaya (Niższa Austrja). Świadectwa o użyteczności leżą do przeglądnięcia. 888

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 do 3 pokoi Szopena 5, (obok Brajerowskiej.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38.

2 pokoje, alkierz przedpokój kawalerskie. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 872

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Ul. Zielona 30.

3 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia, oraz inne przynależności w kamienicach przy placu św. Jura nr. 7-8 zaraz lub od 1. grudnia do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. 396

2204 **Stelmach** 1–2

w sile wieku, żonaty, z nader dobremi świadectwami i odpowiednią zdolnością, poszukuje posady zaraz. Wiadomość: Satała biuro wywiadowcze, Sykstuska, 8, Lwów.

Doskonałą
HERBATĘ
poleca **stary handel**
WOHLA
Lwów, Sykstuska 6.

Sadzonki leśne, drzewka i krzewy ogrodowe
poleca do kultur jesiennych
Państwo Zassów pod Czarną.
Cennik na żądanie odwrotną pocztą.
2199 1—5

Na składzie
w wielkim wyborze:
Biczyska na dwójkę i trójkę.
Biczyska same.
Batogi podwójne i poczwórne.
Biczyska dla trenerów
poleca 2035 1 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
sprzedaje i rozseła
jabłka
w szlachetnych gatunkach po 12 zł. za 100 kil. loco, stacja Żółkiew.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
We Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie **Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu**. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego
ADMINISTRACYA:
8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU
CELESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy
HOPITAL. Słabości żołądka
HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego

L. 728 2182 1–2

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kierownika izr. szkoły dla chłopców i dziewcząt w Tarnopolu.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 800 zł. i rocznym dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 200 zł. a. w. płatnemi w miesięcznych ratach z góry z funduszów tej szkoły.

Prócz tego staraniem naszem będzie — żeby posada nauczyciel. mógł w tut. szkołach średnich — do której przywiązana jest roczna remuneracja w kwocie 400 do 600 zł. kierownikowi wyż wymienionej szkoły nadaną została.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta na ręce podpisanego Przełożeństwa Zboru izr. najpóźniej do 1. stycznia 1894.

W Tarnopolu, 27. września 1893.

Przełożeństwo Zboru izr. Dr. Weisstein.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA BIEDLA
we Lwowie. 1000 1—?
Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

L. 48.794

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania ostatnich stałych wsparć po sześćset (600) zł. w. a. rocznie z fundacyi familijnej **Walerjana Czaykowskiego** ogłasza się niniejszem konkurs.

Wsparcia te są przeznaczone dla członków familji ś. p. fundatora, którzy pięćdziesiąt i pięć lat wieku swego ukończyli i bez własnej winy dostatecznego przyzwoitego utrzymania nie mają. Tylko kaleki, lub nieuleczalni, albo inną ciężką, długotrwałą chorobą dotknięci nie potrzebują mieć wyżej wymienionego wieku.

Członkami familji fundatora są wszyscy, pochodzący w prostej linii od pradziada fundatora, Grzegorza Czaykowskiego, nazwisko Czaykowski noszący. Z krewnych fundatora płci żeńskiej mogą z tej fundacji korzystać tylko te, których ojcem był Czaykowski, pochodzący w prostej linii od wspomnianego Grzegorza Czaykowskiego, ...

[illegible]

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 23. października 1893.
Grott. 2197 1—1

SYNAPIZMY RIGOLLOT
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność iż mając od wielu lat **SKŁAD WĘDLIN** przy ulicy Zyczakowskiej l. 10.
OTWORZYŁEM DRUGI
Wielki skład wędlin
przy ulicy Czarneckiego 2.
Pracując przez dwadzieścia lat w kraju i zagranicą w zawodzie masarskim nabyłem wielkiej wprawy w tymże, to też wędliny, z mego handlu pochodzące, zadowolą zupełnie każdego pod względem jakości i dobroci.
Cieszę się łaskawemi względami Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal takowym z głębokiem poważaniem 2103 1 1
Gustaw Jajko.

PIGUŁKI BLANCARDA
N.-B. Jod niedostateczny lub szpetnie żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz umieszczony poniżej na spodzie zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

L. 5682.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Brzeżan ogłasza, że w ogrodzie pomologicznym miejskim są drzewka alejowe i owocowe 3, 4, 5 letne w znacznej ilości, a to: jabłonie, grusze, czerechy, śliwy, ręgloty, kwecze, doborowych gatunków, dalej szczepione kasztany różowe, akacje kuliste i ligustrum do sprzedania.

Za sprzedaż tych drzewok ustanowioną została cena, a to:

Jabłonie po	30 ct.
grusze po	35 ct.
czerechy białe i czerwone	50 ct.
śliwy po	30 ct.
akacje kuliste i kasztany czerwone po	40 ct.
ligustrum 100 sztuk	4 zł. — ct.

Każde zamówienie uskutecznia rychło i sumiennie Zarząd ogrodu pomologicznego w Brzeżanach.

Brzeżany, dnia 26. października 1893.

Józef Gärtler, Burmistrz.

3192 1—1

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,
S. SZELIGI ŻYSZKIEWICZA inżyniera
we LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci, **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI
dachów tekturowych i żelaza;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.
Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w wieszkaniach.*
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

MEDAL ZASŁUGI. WYSTAWA ŚWIATOWA W CHICAGO. MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZASŁUGI. WYSTAWA ŚWIATOWA W CHICAGO. MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Z wielkim komfortem urządzony
Główny skład wędlin z Pokojami do śniadań
Karola Przybylskiego
we Lwowie, ulica Teatralna l. 12, vis à-vis kościoła OO. Jezuitów (przechodnia kamienica niegdyś Andriolego)
poleca: 2165 1—8
doskonałe wędliny i wyroby masarskie, jako też gorące i zimne przekąski, wreszcie PIWO li tylko pilzneńskie, a porter prawdziwy angielski. Marynaty, sery, kawior astrachański wyborne.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Najgustowniejsze ubrania męskie i dziecinne
z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich, trwałego wyrobu krajowego Palta, Hawelocki, Menżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra podróżne i miastowe.
Ubrania dla pp. urzędników państwowych i Duchowieństwa.
Wielki wybór SUKNA z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Suknie wyrobu wiedeńskiego znacznie taniej, niż u konkurencji wiedeńskiej, poleca
B. Laufer
we Lwowie, ul. Halicka, l. 8.
Zamówienia wykonuję najstaranniej w przeciągu 24 godzin. 2122 1—?

ulica Halicka l. 8.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.
R. DITMAR
we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami“
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.		22 ct.
„ „ gospodarskiej		20 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara		30 „

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 3 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) czyli 165 litr stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.
Telefon 226.
Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.
Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.
Najlepsza oliwa do lamp. *Najprzedniejsza oliwa do lamp.*

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie 1001 b 1—?
poleca własnego wyrobu
Musujące wody lecznicze
a mianowicie:
Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Wystarczy tylko jedna próba
aby się przekonać o zdumiewająco nizkich cenach i solidnem wykonaniu naszych nowo patentowanych znakomitych
zegarków kieszonkowych
prawdziwych goldinowych, zupełnie jak **złoto.**

2 zł. 55 ct. prześliczny **niklowy remontoar, wraz z łańcuszkiem i etui.**

4 zł. 50 ct. prześliczny **goldinowy zegarek** pozłacany, remontoar, nie do odróżnienia od złotego, wraz z łańcuszkiem i etui skórzanem.

6 zł. koperta podwójna, goldinowy remontoar z werkiem z czystego niklu, gładko palerowany, lub delikatnie grawirowany, nie do odróżnienia od czystego złota, wraz z łańcuszkiem.

7 zł. angielski **stalowy** czarny **remontoar**, akceptowany przez wszystkie austr. koleje i urzędy, wraz z łańcuszkiem i etui skórzanem

6 zł. 50 ct. prawdziwy srebrny remontoar z niebywałym dotąd werkiem, 2 kopertami, wraz z **czysto pozłacanym** łańcuszkiem. Dla zegarmistrzów ta sama cena, żadnego wyjątku.

8 zł. 50 ct. Senzacyjny, goldinowy o podwójnej kopercie remontoar z 3 pokrywami, kosztownym grawirunkiem, gwarancja, werkiem niklowym, jak w złotych, które 300 zł. wartają, tak samo efektowny, wraz z łańcuszkiem goldinowych i gwarantowanym. Prawdziwy oryginalny goldynowy łańcuszek, długi fason z breloklem ametystowym 1 zł. 50 ct., 2 zł., 3 zł.; oficerski łańcuszek, krótki z brelokiem zł. 1·50, 2 zł. tylko w renomowanym domu rozsyłkowym. 127 1—?

RIX, w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16 im Rix-Hof.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.